

Wzrastając razem jako jedno ciało

1 List do Koryntian 12:4-27; List do Efezjan 4:7-16

Peter Slomski (Piotr Słomski)

Kościół: Przejaw Bożej chwały (5)

4 sierpnia, 2016 r.

Cudownie stworzeni

Augustyn, teolog żyjący w czwartym wieku po Chrystusie, powiedział: „*I chodzą ludzie podziwiać szczyty gór i wzdęte fale morza, i szerokie nurty rzek, i przestwór oceanu, i kręgi gwiazdne, a gdy spoglądają na samych siebie, jakoś nie budzi to ich zdumienia*”.¹ Wielu ludzi mówi, że skoro nie mogą zobaczyć Boga na własne oczy, to w Niego nie wierzą. Zamiast tego, wielu z nich snuje różne przypuszczenia, zaś inni poszukują w kosmosie śladów obcych cywilizacji. Ale dlaczego nie zatrzymują się, aby spojrzeć na siebie samych, na własne ciała? Już Król Dawid powiedział: „*Bo Ty stworzyłeś nerki moje, ukształtowałeś mnie w łonie matki mojej. Wystawiam cię za to, że cudownie mnie stworzyłeś*” (Psalm 139:13-14). Ludzkie ciało jest zdumiewającym stworzeniem. To, co widzimy w ciele, jest niezwykle – współpracują ze sobą wszystkie jego części – ręce, stopy, oczy, uszy, kości, mięśnie i serce. Jak ludzie zatem mogą nie podziwiać swoich ciał?

Hipokrates, grecki lekarz żyjący w piątym wieku przed Chrystusem, uważany za ojca medycyny zachodniej, zauważył, że w ludzkim ciele „*wszystkie części tworzą jedną całość, a każdą część tworzą mniejsze części tak, aby całe ciało mogło funkcjonować*”.² To dotyczy nawet najmniejszych i najmniej znaczących części naszego ciała, takich jak komórki. Na przykład, białe krwinki wydają się nieatrakcyjne i bezużyteczne – krople bezbarwnego płynu, które krążą w naszej krwi pozornie bez celu. Ale czy wiesz, co się dzieje, gdy nagle skaleczymy się w rękę lub nogę? Wtedy, jakby na dźwięk dzwonka alarmowego, te leniwie poruszające się komórki nagle ruszają w kierunku rany. Gdy docierają na miejsce, zaczyna się bitwa. Biała krwinka zawiera granulki z substancjami wybuchowymi, i kiedy wchłania tworzące się bakterie, granulki eksplodują i je niszczą. Często krwinka również obumiera.

Ciało jest zdumiewającą maszyną, w której wszystkie części tworzą całość. Wszystkie członki działają wspólnie, nawet miliardy komórek, takich jak białe krwinki, poruszając się w organizmie dorosłego człowieka. Te białe krwinki spędzają całe swoje życie, krążąc w krwioobiegu, czekając, obserwując i chroniąc organizm. Są tam dla dobra całego ciała. Ludzkie ciało jest jak wspólnota, a białe krwinki są jej częścią, która stoi na straży jej dobra. Taki jest obraz lokalnego kościoła, zboru.³ Lokalny kościół jest miejscem, które wybrał Bóg, aby każdy chrześcijanin mógł być jego częścią. Odkryliśmy to, studiując Nowy Testament. To w lokalnym kościele wierzący żyje i wzrasta: to chrześcijanie w bliskiej wspólnocie ze sobą.

¹ Augustine, *Confessions* (c. 397), Book X, 8.15.

² Hippocrates of Cos, *Nutriments*, Part XXIII.

³ Philip Yancey i Dr. Paul Brand, *Fearfully and Wonderfully Made* (Zondervan, 1980), ss. 16-20.

Zjednoczeni

Nic więc dziwnego, że apostoł Paweł przywołuje obraz ludzkiego ciała jako ilustrację lokalnego kościoła, zboru, w którym każdy jego członek jest przyrównany do członków ciała, połączonych ze sobą i działających razem. Posłuchaj, na przykład, co mówi w Liście do Kolosan 2:19: „...całe ciało, odżywiane i spojone stawami, rośnie wzrostem Bożym”. Paweł odnosi się do chrześcijan jak do członków ciała w swoich listach do Koryntian, Efezjan i Kolosan. W każdym przypadku pisał do określonych lokalnych kościołów, zborów. Chciałbym, abyśmy rozważyli słowa Pawła w 1 Liście do Koryntian 12:4-27, ponieważ pomogą nam lepiej zrozumieć, co to znaczy być częścią lokalnego kościoła. Jest to wspólnota, wewnątrz której tworzą się relacje i wzajemne oddanie. Rozważymy też krótko słowa Pawła do lokalnego kościoła w Efezie – z Listu do Efezjan 4:7-16. Tytuł kazania jest, „Wzrastając razem jako jedno ciało”.

Przeczytajmy najpierw fragment z 1 Listu do Koryntian 12. Nie będziemy czytać całości, skupimy się na głównych założeniach. Pisząc do lokalnego kościoła w Koryncie, Paweł mówi w 1 Liście do Koryntian 12:12-13:

Albowiem jak ciało jest jedno, a członków ma wiele, ale wszystkie członki ciała, chociaż jest ich wiele, tworzą jedno ciało, tak i Chrystus; bo też w jednym Duchu wszyscy zostaliśmy ochrzczeni w jedno ciało – czy to Żydzi, czy Grecy, czy to niewolnicy, czy wolni, i wszyscy zostaliśmy napojeni jednym Duchem.

Paweł pisze do chrześcijan w Koryncie, że są członkami jednego ciała, niezależnie od tego, czy są Żydami czy poganami, niewolnikami czy wolnymi. W czasach starożytnych były to zapewne dwie największe przegrody: było się Żydem albo poganinem, niewolnikiem albo wolnym. Ale teraz chrześcijanie są „jednym”. Czy zauważyłeś, jakie słowo powtarza się w tych wersetach? Jest to słowo „jedno”. W niektórych tłumaczeniach pojawia się pięć razy, w innych sześć. Paweł chce tu położyć nacisk na jedność – niezależnie od tego, jak bardzo się różnimy, w jednym Duchu tworzymy jedno ciało. Jest nas wielu, ale razem jesteśmy jedno. To tak, jakbyśmy byli różnymi organami czy kończynami w jednym ciele. Przesłanie Pawła jest następujące: związek między członkami lokalnego kościoła jest taki, jak, na przykład między ramieniem i ręką. Innymi słowy, są one nierozłączne! Paweł podkreśla, że gdy ktoś staje się chrześcijaninem, zostaje jako członek ciała włączony w jedność z innymi chrześcijanami. W Duchu Świętym Bóg wezwał nas do Siebie i do jedności ze sobą nawzajem.

Współodczuwający

Jesteśmy zjednoczeni z chrześcijanami na całym świecie na podstawie tego, co uczynił dla nas Chrystus oraz tego, że mieszka w nas Duch Święty; stajemy się częścią Kościoła powszechnego. Istnieje jednak szczególna jedność, którą można odnaleźć tylko w lokalnym kościele. W 1 Liście do Koryntian Paweł nie pisał do poszczególnych chrześcijan, tylko do wspólnoty chrześcijan; do lokalnego kościoła. Mówi, że oni, w tym lokalnym kościele w Koryncie byli specjalnie połączeni. Studiując Nowy Testament, odkrywamy, że gdy ktoś się nawracał, w sposób automatyczny, w tym samym czasie, przyłączał się jako członek do lokalnego kościoła, a działało się to przez wodny chrzest, który symbolizował jego chrzest przez Ducha Świętego. Jedynym wyjątkiem był etiopski eunuch, który wrócił do Etiopii, aby założyć tam pierwszy lokalny kościół. Metafora dotycząca „ciała”, w którym łączą się wszystkie członki, ma sens tylko wtedy, kiedy mówimy o ludziach, którzy są ze sobą połączeni, złączeni razem. Podobnie jak obraz „świątyni” i „rodziny”, obraz „ciała” jest bardzo

ważny dla zrozumienia naszych obowiązków i przywilejów jako chrześcijan. Nacisk jest położony na to, że jesteśmy ze sobą ściśle połączeni we wspólnocie.

Może masz jakieś zainteresowania lub hobby i w związku z tym należysz do klubu czy kółka zainteresowań. Pamiętam, że jako nastolatek należałem do kółka czytelniczego w szkole. Spotykaliśmy się co tydzień, aby kupować lub czytać książki oraz o nich rozmawiać. Uwielbiam książki, więc to był fajnie spędzony czas. Łączyło nas zainteresowanie książkami. Ale na tym kończyło się to, co nas łączyło. Nigdy nie powiedzielibyśmy, że jesteśmy złączeni w jedno ciało. Ale czasem może pojawić się niebezpieczeństwo, że myślimy o naszym lokalnym kościele jak o klubie czy kółku zainteresowań. Możemy się zgrupować raz w tygodniu, bo łączy nas wiara w Boga, nawet możemy o Nim porozmawiać, ale nie ma między nami prawdziwej bliskości. Wtedy jest to po prostu kółko zainteresowań. Może mamy bliższą relację z jedną lub dwiema osobami, ale nie ze wszystkimi. Jednak bycie członkiem lokalnego kościoła nie jest byciem członkiem kółka zainteresowań, gdzie można sobie przyjść i odejść, kiedy się chce. Według apostoła Pawła, jesteś złączony z innymi członkami kościoła w taki sposób, że gdy spróbujesz odejść, poczujesz ból. Jest to unikalny związek, którego nie znajdziemy w żadnej innej grupie ludzi.

Zgodnie z metaforą „ciała” użytą przez Pawła, osoba siedząca obok ciebie jest twoim ramieniem, a ty jesteś jej ręką! Osoba siedząca w pierwszym rzędzie jest twoim okiem, a ta siedząca z tyłu twoim sercem! (Chodzi o lokalny kościół.) Jesteśmy złączeni w jedno ciało, nierozłączni, i powinniśmy to odczuwać! Spójrz, co mówi Paweł w 1 Liście do Koryntian 12:26:

I jeśli jeden członek cierpi, cierpią z nim wszystkie członki; a jeśli doznaje czci jeden członek, radują się z nim wszystkie członki.

Czy uderzyłeś się kiedyś w duży palec u nogi? Bolało, prawda? I odczuwałeś to w całym ciele. Czy czułeś kiedyś zapach świeżo upieczonej szarlotki albo sernika? Ten zapach czuje się nie tylko nosem, ale całym ciałem – oblizujemy usta, nasze oczy szukają ciasta, a nogi wiodą nas w jego kierunku. Moje na pewno! Części naszych ciał działają razem i współodczuwają. Na tej samej zasadzie, jako członków lokalnego kościoła, jesteśmy ze sobą wzajemnie tak złączeni, że to, co się dzieje z jednym z nas, powinno w pewnym sensie wpływać na nas wszystkich. Kiedy członek kościoła przeżywa jakąś stratę, wszyscy powinniśmy odczuwać ból. Kiedy wierzący przeżywa radość, wszyscy powinniśmy być szczęśliwi. Nigdy nie powinniśmy czuć się niezależni, powinniśmy raczej czuć, że jesteśmy ze sobą złączeni. Taki obraz lokalnego kościoła w Koryncie maluje Paweł, i ten obraz dotyczy każdego lokalnego kościoła. Nowy Testament nie opisuje w ten sposób żadnej innej organizacji.

Wiele darów, ale jedno ciało

Może znasz 1 List do Koryntian 12 głównie ze względu na to, co mówi o darach Ducha, a nie o jedności. Paweł przywołuje obraz ciała składającego się z wielu członków nie tylko po to, aby pokazać jedność i wzajemne połączenie, ale również po to, by powiedzieć o różnych darach, które ma każdy z nas dla wzajemnego pożytku. Każdy z nas jest inną częścią tego ciała, więc każdy z nas ma inną rolę. Może jesteś uchem, a może nosem, ręką lub stopą, a może nawet białą krwinką! Chodzi o to, że każdy z nas ma swój udział w tym dziele. Niektóre ze wspomnianych tu darów są przedmiotem dyskusji wśród chrześcijan: np. dary uzdrawiania, prorocтва czy języków. To jednak nie jest tematem tego kazania czy naszej konferencji. Może poruszymy go innym razem. Nie znaczy to, że kwestia tych darów nie jest ważna. Chciałbym jednak, abyśmy skupili się na głównym przesłaniu Pawła: jedność ciała i rola każdego członka tego ciała.

Chciałbym, abyśmy zastanowili się nad tym, że Bóg daje każdemu z nas inne dary, że działa przez nas w różny sposób, i że każdy z tych darów jest dany z określonego powodu. Wróćmy do wersetów 4-6, w których Paweł mówi:

A różne są dary łaski, lecz Duch ten sam. I różne są posługi, lecz Pan ten sam. I różne są sposoby działania, lecz ten sam Bóg, który sprawia wszystko we wszystkich.

Czy zauważyłeś, że w tych wersetach pojawia się Trójca Święta? Paweł pokazuje nam obraz Boga w Trójcy Jedynego, który w nas działa: otrzymujemy dary od Ducha Świętego; służymy tymi darami Panu Jezusowi Chrystusowi; a siłą obdarza nas Bóg Ojciec. W zasadzie nie ma znaczenia, jaki mamy dar – ważne jest to, że Trójczyny Bóg uzdalnia nas do służenia tymi darami sobie nawzajem; robi to w lokalnym kościele.

Odpowiedzialni za siebie nawzajem

Jaki jest więc cel tych darów czyli ról? Spójrz, co mówi Paweł w wersecie 7:

A w każdym różnie przejawia się Duch ku wspólnemu pożytkowi.

Każdy z nas ma inne dary, ale wszystkie te dary mają jeden cel – wspólne dobro – „*ku wspólnemu pożytkowi*”. Wcześniej widzieliśmy to na przykładzie białych krwinek. Jesteśmy częścią ciała, w którym naszym celem jest nasze wzajemne dobro. Taki jest cel lokalnego kościoła. Dlatego ignorowanie, odrzucanie czy zaniedbywanie swoich zobowiązań wobec lokalnego kościoła przez chrześcijan wiąże się z niebezpieczeństwem. Jeśli nie są częścią lokalnego kościoła, nie będą wzrastać. Inni również nie będą mieli z nich pożytku. Te wersety zakładają, że wszyscy jesteśmy członkami tego samego ciała – lokalnego kościoła, zboru – i że to, co robimy, ma się przyczyniać do dobra pozostałych członków tego ciała. Każdy z nas odgrywa swoją rolę w budowaniu siebie nawzajem. Każdy z nas jest odpowiedzialny za to, aby pomagać sobie wzajemnie we wzrastaniu ku dojrzałości.

Nasza obecność w lokalnym kościele jest dla naszego dobra i dla dobra innych. Może być jednak tak, że nie masz ochoty korzystać ze swojego daru – nie chcesz się angażować. Prawdopodobnie tak czuli się niektórzy chrześcijanie w Koryncie. Przeczytajmy wersety 14-16:

Albowiem i ciało nie jest jednym członkiem, ale wieloma. Jeśliby rzekła noga: Ponieważ nie jestem ręką, nie należę do ciała; czy dlatego nie należy do ciała? A jeśliby rzekło ucho: Ponieważ nie jestem okiem, nie należę do ciała, czy dlatego nie należy do ciała?

Wydaje się, że niektórzy wierzący w kościele w Koryncie czuli się gorsi, a więc niepotrzebni. Może mówili: „Nie potrafię nauczać”, „Nie umiem się wypowiadać”, „Nie jestem wykształcony”, „Jaki ze mnie pożytek?”. Myślę, że Paweł miał poczucie humoru, i dlatego przywołał obraz ciała, aby pokazać, że każdy jest ważny. W wersetach 14-16 więc mówi o stopie, która zaczyna narzekać: „Jestem brzydsza niż ręka. Nikt mnie nie widzi, bo mnie chowają w bucie (lub sandale!). Brudzę się, nie pachnę najlepiej, a tymczasem ręka dotyka sobie tych wszystkich ładnych rzeczy. Jaki ze mnie pożytek? Chcę zrezygnować”. Ucho też marudzi: „Nikt nie mówi, że uszy są piękne. Za to wszyscy zachwycają się kolorem oczu. Ludzie wspominają o uszach tylko wtedy, kiedy są za duże!”

Ale czy możesz sobie wyobrazić ciało bez stóp czy uszu? Dokładnie to chce powiedzieć Paweł. Spójrz, co mówi w wersecie 17:

Jeśliby całe ciało było okiem, gdzie byłoby słuch? A jeśliby całe ciało było słuchem, gdzie byłoby powonienie?

Paweł mówi, że musimy sobie wyobrazić ciało, które jest tylko okiem – gałką oczną z powieką i rzęsami. Czy wyobrażasz sobie gałkę oczną, która sama się toczy po ulicy? Oko nie otworzy drzwi, nie naciśnie pedałów w samochodzie, nie usłyszysz czyichś słów, nie zje ze smakiem sernika! Aby funkcjonować, ciało potrzebuje wszystkich części. Więc co by się stało, gdyby wszyscy w twoim kościele chcieli być, na przykład, ustami? Byłoby mnóstwo hałasu, ale nie byłoby nikogo, kto miałby wizję, i nikogo, kto by słuchał. Zapanowałby chaos. Wszyscy robiliby w kościele tylko tę jedną rzecz, którą uważaliby za najważniejszą, a inne sprawy nie byłyby załatwione. Spójrz, co mówi Paweł w wersetach 17-18:

Jeśliby całe ciało było okiem, gdzie byłby słuch? A jeśliby całe ciało było słuchem, gdzie byłoby powonienie? Tymczasem Bóg umieścił członki w ciele, każdy z nich tak, jak chciał.

Wszyscy jesteśmy członkami ciała, nie jesteśmy oddzieleni od siebie. Wszystkich Bóg obdarzył darami, wszystkim powierzył role. Kiedy je wypełniamy, ciało wtedy działa tak, jak powinno: wiele części współpracuje ze sobą w harmonii. Na tym polega piękno lokalnego kościoła, który ustanowił Bóg.

Zachęceni przez siebie nawzajem

Może być tak, że inni nie zauważają wielu z nas. Może być tak, że naszego daru nikt nie widzi. Ale widzi go Bóg, zwłaszcza dlatego, że to On dał nam właśnie ten dar ku wspólnemu pożytkowi w tym konkretnym lokalnym kościele. Może być tak, że jesteśmy jak białe krwinki. Nikt nie widzi tego, co robimy, ale to właśnie one zwalczają bakterie, które mogłyby zniszczyć wszystkie inne komórki w ciele. „Biała krwinka może utrzymać przy życiu kogoś takiego, jak Beethoven, Newton czy Einstein... jak ty czy ja... Jest podstawową komórką organizmu, jest w stanie żyć sama dla siebie, ale może też pomagać w tworzeniu i utrzymaniu przy życiu większego organizmu”.⁴ Niektórzy ludzie mają dary, które są niezauważalne, ale mogą zmienić czyjeś życie i przemienić kościół. Pamiętam czas, kiedy skończyłem studia i wróciłem do mojego rodzinnego kościoła. Po niedługim czasie wielu moich rówieśników wyjechało na studia lub do pracy. W zasadzie zostałem sam w mojej grupie wiekowej. Ale wtedy zacząłem lepiej poznawać innych członków kościoła – osoby starsze. Odwiedzałem pewną miłą starszą panią o imieniu Margaret, która miała przeszło osiemdziesiąt lat i praktycznie nie miała żadnego zadania w kościele. Była jednak potężną „białą krwinką”! Bardzo pomagało mi słuchanie o tym, czego nauczyło ją Słowo Boże. Jej miłość do Słowa i jej miłość do Pana były dla mnie oczywiste. To zmieniło mój sposób myślenia i nastawienie. Zrozumiałem, że życie chrześcijanina to coś więcej niż „zabawa”. Cieszę się bardzo, że Margaret była członkiem mojego lokalnego kościoła.

Myślę, że gdybym nie poznał Margaret, moje życie wyglądałoby zupełnie inaczej. Ona miała dar zachęty. Czy wiesz, że jest to jeden z darów Ducha Świętego? List do Rzymian 12:8, mówi o tym, „kto napomina”, a w innym tłumaczeniu o tym, kto ma „dar zachęty”. Ktoś powiedział, że ten dar polega na „dodawaniu innym otuchy, podnoszeniu na duchu, i zachęcaniu w dążeniu do celu”. Według *Strong's Concise Dictionary (słownika greckich słów użytych w Nowym Testamencie)*, to słowo oznacza „przywołać... błagać, pocieszać, usilnie prosić...”⁵ Ta miła starsza pani, pozornie słaba i mało znacząca, pomogła mi wzrosnąć dzięki swojemu darowi zachęty. Wiedziała, co to znaczy być częścią ciała. Zależało jej na innych, i czuła się za nich odpowiedzialna – bez odrobiny dumy wzięła

⁴ Philip Yancey i Dr. Paul Brand, *Fearfully and Wonderfully Made*, s. 19.

⁵ James Strong, *A Concise Dictionary of the words in the Greek Testament* (Hendrickson Publishers), s. 55, hasło 3870.

pod swoje skrzydła młodego, niedojrzałego chrześcijanina i delikatnie go wspierała. Dar zachęty jest wspaniałym darem – często niezauważalnym, ale potężnym wojownikiem, jak biała krwinka. Wielu z nas może w sobie ten dar rozwinąć i stać się potężnymi wojownikami. Kilka wypowiedzianych słów, wzięcie za rękę, rozmowa telefoniczna czy list może rozwiązać wiele wątpliwości i obaw, ocalić wiele istnień. Więc muszę zadać sobie pytanie: „Czy jestem zaangażowany w życie lokalnego kościoła ku pożytkowi innych?”

Zależni od siebie nawzajem

Paweł zachęca wierzących w Koryncie, pisząc, że każdy ma swoją rolę. Aby ją odegrać, musimy być częścią ciała; musimy być częścią lokalnego kościoła. Jesteśmy odpowiedzialni za siebie nawzajem, ale jesteśmy też od siebie zależni. Posłuchaj, co Paweł mówi w wersetach 21-22:

Nie może więc oko powiedzieć ręce: Nie potrzebuję ciebie; albo głowa nogom: Nie potrzebuję was. Wprost przeciwnie: Te członki ciała, które zdają się być słabszymi, są potrzebniejsze.

Wydaje się, że niektórzy członkowie kościoła w Koryncie nie mieli problemu ze swoimi darami. Byli raczej zadowoleni, że są samowystarczający i nie potrzebują innych, ponieważ ich dary są mało znaczące. Problemem nie było poczucie niższości, ale wyższości – nastawienie „nie potrzebuję cię”. Pamiętam, że kiedyś miałem kontakt z tak zwanym ruchem chrześcijańskim. Ten ruch zajmował się ewangelizacją głównie młodych, zdrowych ludzi. Nie przypominam sobie, aby na spotkaniach były osoby starsze. Liderzy tego kościoła mieli charyzmę, talent i umiejętność wypowiedzania się. Teraz widzę wyraźnie, że ten ruch nie należał do Chrystusa, ponieważ jego członkowie nie byli do Niego podobni. Ich kościół nie był ciałem Chrystusa, tylko grupą pewnych siebie ludzi, którzy szukali spełnienia.

Musimy pamiętać, że naprawdę potrzebujemy siebie nawzajem. I Bóg obdarzył każdego z nas, więc możemy sobie wzajemnie pomagać. Dlatego Bóg wybrał lokalny kościół, zbór, aby wierzący mogli w nim wzrastać i uświęcać się. „*Uświęcenie jest projektem dla wspólnoty*”.⁶ To w bliskiej wspólnocie lokalnego kościoła chrześcijanie wzrastają w wierze. Uświęcenie polega na wzrastaniu w świętości i podobieństwie do Jezusa, a to może się wydarzyć tylko naprawdę w lokalnym kościele. Dzieje się tak w sposób negatywny, gdy nasza wiara jest wystawiona na próbę we wspólnocie braci i siostr, którzy są dla nas trudni, albo w sposób pozytywny, gdy zachęca nas przykład i nauczanie pobożnych braci i siostr oraz nauczycieli. Potrzebujemy siebie nawzajem. A jednak myślenie indywidualistyczne może się przejawiać na wiele sposobów. Po pierwsze, może być tak, że mówimy sobie, że potrzebujemy tylko kilku wierzących w naszym życiu chrześcijańskim, a nie wszystkich w kościele. Po drugie, ograniczamy społeczność nie tylko do najbliższych przyjaciół, ale także według darów. Doceniamy tylko osoby, które mają określone dary. Po trzecie, może być tak, że polegamy na innych tylko wtedy, kiedy mamy kłopoty. Dopiero wtedy szukamy z nimi społeczności. Ale nie tym polega lokalny kościół. Na zgromadzeniu kościoła nigdy nie powinieneś się rozglądać i mówić: „Ta osoba niczego nie wnosi”. Nigdy nie mów: „Nie potrzebuję cię”. Potrzebujemy każdej części tego ciała.

Opowiedziałem wam o Margaret. Teraz opowiem o Tedzie, jej mężu. Niektórzy mogliby powiedzieć, że w ostatnich latach swojego życia Ted niewiele wnosił do kościoła. Ale wierzcie mi,

⁶ John Piper, cyt. za Joshua Harris, *Stop Dating the Church!* (Multnomah Publishers, Inc, 2004), s. 50.

miął wspaniały dar. Podczas kazania pastora twarz Teda promieniała ze szczęścia. Było to zachętą nie tylko dla pastorów czyli starszych (tych, którzy głosili), ale również dla innych, ponieważ zdawali sobie wtedy sprawę z tego, że nie doceniają Słowa Bożego tak, jak powinni. Ted rozumiał, czym ma być lokalny kościół. Wiedział, że w takim otoczeniu był zachętą dla pastora i dla innych, aby słuchali jego słów. Jego zachęta tworzyła jedność. Gdy Ted zmarł, pozostawił po sobie pustkę w kościele. Było to tak, jak gdyby oderwano część naszego ciała.

Zjednoczeni przez Słowo

To prowadzi nas do daru, który jest kluczowy dla dobra każdego z nas jako chrześcijanina i dla zjednoczenia nas w jednym ciele. Jest to dar, który ma miejsce tylko w lokalnym kościele. Przejdźmy do Listu do Efezjan 4:7-16, i przeczytajmy wersety 7-8, oraz 11:

A każdemu z nas dana została łaska według miary daru Chrystusowego. Dlatego powiedziano: Wstąpiwszy na wysokość, powiódł za sobą jeńców i ludzi darami obdarzył... I On ustanowił jednych apostołami, drugich prorokami, innych ewangelistami, a innych pasterzami i nauczycielami.

Czy zauważyłeś ostatni dar na liście Pawła? Jest to dar „*pasterzy i nauczycieli*”. Paweł mówi o pasterzach/pastorach i nauczycielach. Sposób, w jaki to pisze, „*pasterze i nauczyciele*” wskazuje na jedną funkcję, i zgadza się z resztą Nowego Testamentu. Pasterz to mężczyzna, którym Jezus powierzył odpowiedzialność i nadzór nad Swoimi owcami. Pasterz na polu pasie i chroni owce. W ten sam sposób pastor w lokalnym kościele w sensie duchowym pasie i chroni owce Słowem Bożym – naucza lud Boży. Dlatego czytamy o „*pasterzach i nauczycielach*”. Dlatego czytamy w 1 Liście do Tymoteusza 3:2 oraz w Liście do Tytusa 1:9, że biskup czyli starszy powinien umieć nauczać i chronić przed fałszem i herezją. Słowo „biskup” w tłumaczeniu z greckiego oznacza „opiekuna”, „stróża” lub „nadzorcę”. Dlatego Paweł powiedział do starszych w Efezie w Dziejach Apostolskich 20:28: „*Mieście pieczę o samych siebie i o całą trzodę, wśród której was Duch Święty ustanowił biskupami, abyście paśli zbór Pański.*”

W Liście do Efezjan 4:11, również jest mowa o darach apostołów, proroków i ewangelistów. Nie będziemy teraz rozważać cudownych darów apostołów i proroków, ale ważne jest to, że w odróżnieniu od apostołów, proroków, a także ewangelistów, my otrzymaliśmy w Nowym Testamencie wyraźne wskazania co do tego, kogo mamy wyznaczać na pastorów lub starszych: w 1 Liście do Tymoteusza 3:1-7 oraz w Liście do Tytusa 1:5-9. Tworzą oni grupę, która jest odpowiedzialna za podstawową opiekę i prowadzenie duchowe każdego lokalnego kościoła. Wzrastamy dzięki ich nauczaniu i kierownictwu. Są oni darem Bożym dla kościoła. Gdy gromadzimy się w naszych lokalnych kościołach i słuchamy głosu Boga za pośrednictwem pastora czyli starszego, który głosi Słowo Boże, dzięki tej prawdzie tworzymy jedno ciało. Ta prawda kształtuje nas w jedno ciało, ponieważ wtedy nie słuchamy nauczania w Internecie, każdy sam, oddzielony od pozostałych, choć nie ma w tym nic złego. Raczej, zgromadzeni razem w lokalnym kościele słuchamy tych samych prawd: dlatego te prawdy nas jednoczą; jednoczymy się w zrozumieniu i jednym celu. Podobnie jak Ted, ten starszy członek kościoła, o którym wam mówiłem, zachęcamy siebie nawzajem. Wzrastamy razem jako jedno ciało. Dlatego tak ważno być na spotkaniach.

Czy widzisz, jakie niebezpieczeństwo wiąże się z brakiem zaangażowania w lokalnym kościele? Bóg daje pastorów czyli starszych tylko lokalnemu kościołowi. Nie znajdziesz tego daru nigdzie indziej. Spójrz na to, co mówi List do Efezjan 4:12-16, który dalej mówi o tym, jak ważni są pastory:

Aby przygotować świętych do dzieła posługiwania, do budowania ciała Chrystusowego, aż dojdziemy wszyscy do jedności wiary i poznania Syna Bożego, do męskiej doskonałości, i dorosniemy do wymiarów pełni Chrystusowej. Abyśmy już nie byli dziećmi, miotanymi i unoszonymi lada wiatrem nauki przez oszustwo ludzkie i przez podstęp, prowadzący na bezdroża błędu, lecz abyśmy, będąc szczerymi w miłości, wzrastali pod każdym względem w niego, który jest Głową, w Chrystusa, z którego całe ciało spojone i związane przez wszystkie wzajemnie się zasilające stawy, według zgodnego z przeznaczeniem działania każdego poszczególnego członka, rośnie i buduje siebie samo w miłości.

Paweł znowu przywołuje obraz ciała, tym razem podkreślając znaczenie pastorów w lokalnych kościołach. Otrzymali oni dar bycia pastorem, aby inni mogli wzrastać w wierze. Możemy wzrastać w wierze tylko wtedy, kiedy jesteśmy szczerze oddani lokalnemu kościołowi, a zatem również innym chrześcijanom, w tym także powołanym do bycia pastorami czyli starszymi. Razem jako kościół lokalny, zbór musimy dorosnąć do wymiarów pełni Chrystusowej – pełni wiedzy, dobroci, świętości i wzajemnej miłości – wzrastając razem, służąc razem i funkcjonując razem. To jest doskonałość, do której musimy dorosnąć.

Bez protez i zbuntowanych komórek

Musimy być odpowiedzialni za siebie nawzajem. Musimy służyć sobie wzajemnie. Musimy pytać, jak możemy pomóc naszym braciom i siostram. I musimy być zależni od siebie nawzajem, ceniąc każdą osobę. Taki jest cel lokalnego kościoła. W Stanach Zjednoczonych istnieją kościoły dla zmotoryzowanych. Siedząc we własnym samochodzie, możesz wysłuchać nabożeństwa w radiu. Może nawet usłyszysz coś, co cię zainspiruje i zachęci, i to bez potrzeby spotkania i rozmowy z innymi. Wystarczy, jak im pomachasz przez szybę! Wprawdzie w Polsce nie ma takich kościołów, ale czy nie jest tak, że niektórzy tak właśnie traktują swój lokalny kościół? Przychodzą i odchodzą, kiedy chcą. Znam kościół, w którym nabożeństwa są bardzo profesjonalnie zorganizowane i transmitowane przez Internet. Niektórzy mówią nawet: „To tak, jakbym był w kościele. Nie muszę wychodzić z domu, wystarczy, że obejrzę wszystko w sieci”. Ale czy taki jest cel kościoła? Paweł pisał do ludzi, którzy mieli żyć razem i być sobie wzajemnie oddani. Dlatego przywołał obraz ciała i jego członków.

W pracy miałem kolegę, któremu trzeba było amputować nogę. To zmieniło jego życie. Miał protezę, którą przymocowywał do ciała, kiedy chciał chodzić. Ale to już nie było to samo, co przed amputacją. Sprawiało mu to trudność. Jednak lokalny kościół nie jest ciałem, do którego protezy mogą się doczepiać, a następnie odczepiać, kiedy chcą. Czy rozumiesz, co Paweł mówi, przywołując obraz ciała i jego członków? Szczególnie podkreśla potrzebę zaangażowania w życie lokalnego kościoła, potrzebę bycia razem. Czy widziałeś kiedykolwiek nogę, która sama szła ulicą? Jest absurd. A jednak niektórzy chrześcijanie są jak nogi, które chodzą same, albo nawet jak protezy, które same decydują o tym, czy doczepić się do ciała, czy się od niego odczepić. Tak niestety niektórzy chrześcijanie traktują swój lokalny kościół. Tymczasem jedynie lokalny kościół/zbór, a nie żadną inną organizację, Biblia przyrównuje do ciała, a chrześcijan do członków tego ciała. Chrześcijanie mają się łączyć zamiast oddzielać od tego ciała. Pewien pastor ujął to tak: „*Lokalny kościół jest tu przyrównany do ludzkiego ciała, jednej całości, której części są w sposób naturalny z nim związane. Nie mogą od niego uciec, nie są też z nim związane na jakiś czas, ale połączone z nim na stałe, mają*

swoje role i zależą od całego organizmu. Wszystkie części są skoordynowane ze sobą i panuje między nimi zgoda. Obraz ten ma głębokie znaczenie i wyraża potrzebę należenia do konkretnego kościoła, którego członkowie dbają o siebie nawzajem i ściśle ze sobą współpracują”.⁷

Czy wiesz, że nawet biała krwinka może „zdecydować”, czy chce żyć dla siebie, czy dla ciała? Białe krwinki czasem rozrastają się w sposób niekontrolowany, blokując krwioobieg, przeciążając układ limfatyczny i uniemożliwiając normalne funkcjonowanie organizmu – mówimy wtedy o białaczce. Buntując się, biała krwinka może zniszczyć całe ciało. Paul Brand, chrześcijański chirurg specjalizujący się w leczeniu trądu, ostrzegał: „Pamiętajcie, ciało będzie zdrowe pod warunkiem, że każda jego komórka będzie miała na względzie potrzeby całego organizmu”.⁸ Tak samo jest z lokalnym kościołem. Musimy szanować siebie nawzajem. Musimy kochać to ciało. Oznacza to, że nie powinniśmy być niezależni, wolni i samowystarczalni, ale zjednoczeni, odpowiedzialni za siebie nawzajem i zależni od siebie nawzajem. Nie powinno w nim być protez ani zbuntowanych komórek. Musimy być gotowi na zaangażowanie i oddanie się sobie nawzajem do końca życia. Jesteśmy wieloma częściami, ale jesteśmy wszyscy jednym ciałem.

Augustyn, teolog żyjący w czwartym wieku po Chrystusie, powiedział: „I chodzą ludzie podziwiać szczyty gór i wzdęte fale morza, i szerokie nurty rzek, i przestwór oceanu, i kręgi gwiazdne...” Ale dlaczego nie zatrzymają się na chwilę, aby zachwycić się lokalnym kościołem, ciałem Chrystusa? Czyż nie zobaczyliby i podziwiali czegoś niezwykłego – wielu części, które działają razem w harmonii – rąk, stop, oczu, uszu, kości, mięśni i serca? Czy nie ujrzeliby wtedy Boga? Czy nie ujrzeliby Bożej potęgi, mądrości i chwały, widząc upadłych ludzi, których łączy miłość i oddanie, i którzy budują siebie nawzajem? Kościół lokalny jest Bożym ciałem misyjnym; nadzieją dla zgubionego świata; razem nie tylko budujemy siebie nawzajem, ale świadczymy przed światem o Bożej miłości i chwale. Dlatego tak ważne jest, abyśmy byli zaangażowani w życie lokalnego kościoła, wzrastając razem w jednym ciele.

© Peter Slomski.

⁷ Peter Masters, *Church Membership in the Bible* (The Wakeman Trust, 2008), s. 15.

⁸ Philip Yancey and Dr. Paul Brand, *Fearfully and Wonderfully Made*, s. 60.